

Baśń o starym kowalu

Dawno, dawno temu w odległym królestwie El-raahn żył kowal, a tak właściwie płatnerz, który słynął w całej okolicy ze swojej zaskakującej umiejętności. Potrafił przemieniać stal w najlepszą broń i najbardziej wytrzymałe zbroje. Zaiste rzemieślnik był z niego znakomity, ale nie tylko ciężka praca i talent nadawały przedmiotom, które wyrabiał stary Gretter, wyjątkowości. Miał on swoją tajemnicę, której nikomu nie chciał wyjawiać, gdyż dzięki niej stał się najbardziej rozchwytywanym wytwórcą broni w całej krainie. Sam król Tormund korzystał z jego usług i często zachwycał się jakością przedmiotów wykonanych przez Grettera.

Pewnego wiosennego poranka, kiedy jak co dzień, stary kowal wszedł do swej kuźni, zauważył, że znacznie skurczył się zapas stali, jaka była potrzebna do pracy.

- Co się stało Jorge? Gdzie nasze zapasy? – zapytał swego młodego ucznia zaniepokojony Gretter.

- Mistrzu, prawie wszystko zostało w broń i zbroje przekute, a o nowej dostawie nie mam żadnych wieści.

- Hmm... - mistrz głęboko się zadumał i wyszedł przed drzwi kuźni.

Królestwo El-raahn choć bardzo piękne, pozbawione było jednak naturalnych złóż, które mogłyby zaspokoić choćby potrzeby rzemieślników czy wojska. Wszystkie surowce do produkcji między innymi broni pochodziły z odległego królestwa Solingen.

- Jorge! Szykuj konie do podróży, ja zrobię zapasy na drogę- zawołał głośno.

- Panie, dokąd się udajesz?- zdziwił się uczeń.

- Udajemy, Jorge, udajemy! Jedziesz ze mną do Solingen. Sami sprawdzimy co się dzieje powiedział z przekonaniem.

Odkąd Gretter posiadał zdolności wykonywania broni niemalże doskonałej, a było to ponad 10 lat wstecz, poświęcił się w całości pracy w kuźni. W tym czasie nie opuszczał królestwa nawet na jeden dzień, gdyż dzień bez pracy w warsztacie byłby dniem straconym. Jednak dziś postanowił to zmienić. Praca i tak za chwilę się skończy, a świat nie będzie czekał wiecznie na starego Grettera. Powiadomił jeszcze króla o swojej podróży, gdyż uważał go za osobę, która mogłaby zmartwić się nagłym zniknięciem bądź co bądź nadwornego płatnerza.

Droga do Solingen była długa i wyczerpująca. Młody uczeń często zagadywał swojego mistrza o to, by przekazał mu tajemnicę swojego kunsztu.

- Widzisz Jorge, gdybym to zrobił, przestałbym być taki wyjątkowy, sława by przeminęła ,a moje imię szybko zostałoby zapomniane.

- Powiedzmy, że rozumiem mistrzu – rzekł z nutą zawodu w głosie młodzieniec.

Gdy dotarli na miejsce, udali się do człowieka, który zaopatrywał warsztat Grettera w stal. Ów mężczyzna opowiedział im, że wszelkie dostawy do innych królestw zostały wstrzymane przez samego króla Solingen – Voga, jednak nie ma pojęcia, co jest tego przyczyną. Polecił podróżnikom, by udali się do samego władcy, by dowiedzieć się czegoś więcej. Tak też uczynili. Król Vog przyjął ich tuż przed obiadem.

- Witajcie! Z czym przybywacie do naszej krainy mieszkańcy El-raahn? – zawołał donośnym głosem.

- Chwała tobie królu! – zawołał kłaniając się nisko Gretter. – Przychodzę do ciebie z bardzo ważną sprawą.

- Pytaj więc – rzekł Vog marszcząc lekko czoło z zaciekawienia.

- Panie, w moim kraju jestem kowalem, który wytwarza broń i zbroje dla całego wojska. Wszelkie materiały do ich wykonania pochodzą z twojego królestwa. Ostatnio jednak pojawiły się jakieś przeszkody i nie dotarła do nas żadna dostawa z Solingen.

- Widzisz kowalu powód jest prosty – zaczął król.

- Dzięki moim zwiadowcom doszły mnie słuchy, iż czeka nas wojna z równie odległym królestwem jak wasze. Zwie się ono Danthoran, a włada nim okrutny i bezwzględny władca, który robi wszystko, by podbić naszą krainę i zawłaszczyć wszystkie bogactwa, jakie się tu znajdują. Wojna będzie długa i wyczerpująca ,a nasza broń zużywa się szybko. Mam nadzieję więc, że rozumiesz, iż będziemy potrzebować każdej ilości stali, by przygotować się do walki.

Gretterowi przebiegło w głowie mnóstwo myśli, ale odpowiedział tylko krótkie:

– Tak, pojmuję.

Opuścił lekko głowę i zmyślony zaczął opuszczać pałac władcy Solingen.

- Mistrzu! Przecież możesz im pomóc, wykuj dla nich broń, dzięki której pokonają obce wojska.

- Nie ma na to czasu, armia jest ogromna i jej potrzeby również, sam nie dam rady.

- Naucz więc tutejszych kowali swojego rzemiosła – zaproponował Jorge.

- To nie takie proste jak myślisz mój młody uczniu, nie tylko moje płatnerskie umiejętności kryją się za doskonałością oręża, które tworzę.

- Więc może właśnie to dobry czas, by się podzielić swoją tajemnicą – stwierdził z nadzieją w głosie uczeń.

- Nie mogę – odrzucił mistrz. – To byłby mój koniec.

- To może być koniec tego królestwa, a w przyszłości może i koniec El-raahn.

Starzec otworzył szeroko oczy z zauważalnym przerażeniem i szybko opuścił pałac.

Myślał całą noc, miały nim skrajne uczucia, a gdy nadszedł poranek, wybrał się jeszcze raz, by złożyć wizytę królowi.

- Z czym przybywasz tym razem kowalu? – zapytał Vog.

- Królu, myślę, że mogę wam pomóc pokonać wroga – oznajmił stanowczym głosem.

- Jak to? Jeden kowal miałby zmienić oblicze wielkiej wojny? – zdziwił się król.

- Postanowiłem wyjawić tutejszym kowalom swój sekret, dzięki któremu wasze miecze nigdy nie stracą ostrości, a zbroje nigdy nie pękają pod uderzeniem wroga.

- Jeśli twoje słowa sprawdzą się, będę twoim dłużnikiem do końca swych dni – rzekł król z nadzieją rysującą się na twarzy.

Nazajutrz kowale z królestwa zajęli się kuciem oręża dla wielkiej armii Solingen. Do pracy wzięli się wszyscy oprócz starego Grettera. Zdziwiony tym faktem Jorge zapytał swego mistrza:

- Panie, dlaczego nie bierzesz udziału w przygotowaniach, przecież uwielbiasz swoją pracę, a materiału też nie zbraknie, co się stało?

- Usiądź Jorge, muszę ci coś wyjaśnić – powiedział z uśmiechem na twarzy Gretter.

- Cała tajemnica sukcesu broni, która opuszczała moją kuźnię, to zaklęcie.

- Zaklęcie, magia? – mocno zdziwiony uczeń delikatnie odsunął się od mistrza.

- Tak, spokojnie, wszystko ci wyjaśnię. Kiedyś bardzo dużo podróżowałem po różnych krainach, by podpatrywać mistrzów płatnerstwa i uczyć się wszystkiego co najlepsze w tej profesji. Gdy byłem już wszystkich umiejętności, trafiłem do krainy elfów, gdzie akurat odbywał się konkurs na najlepsze ostrze dla samego władcy. Do samego końca nie było jednak wiadomo, co jest nagrodą dla zwycięzcy. Tak się stało, że to moje ostrze najbardziej przypadło do gustu Nilmirowi – królowi elfickiej krainy. Nazwał je nawet moim imieniem i przekazał mi zaklęcie, które chroni broń i zbroje przed jakimkolwiek uszczerbkiem, pod warunkiem, że wykorzystywane są tylko do obrony. Gdyby ktoś próbował moim orężem wyrządzić krzywdę, rozpadnie się ono, jakby było ze szkła. Jest jeszcze coś. Nilmir zastrzegł, że jeśli kiedykolwiek przekażę innym ludziom zaklęcie, czeka mnie smutny los. Nigdy nie podniosę w górę kowalskiego młotu. Wszystko co było moją pasją, przestanie mieć znaczenie.

- Teraz już pojmuję mistrzu – skinął głową młody Jorge.

Wkrótce potem król Vog nakazał Gretterowi i jego uczniowi powrót do El-raahnu, gdyż przebywanie w Solingen podczas natarcia wroga byłoby zbyt niebezpieczne. W podziękowaniu za pomoc przekazał kowalowi trzy kruki i powiedział, że jeśli tylko on lub jego królestwo znajdzie się w niebezpieczeństwie, ma wypuścić jednego kruka, a cała armia Solingen stawi się na jego wezwanie.